№ 4. Środa, dnia 13 Stycznia 1915 roku. Rok XXX.

Gazeta Radomska

Wychodzi w Środy i Soboty.

Redakcja i Administracja otwarte codziennie, prócz niedziel i świąt, od godz. 10-ej rano do 5-ej po południu.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Lubelska Nr. 51, telefon Nr. 225.

Rozboje.

Wraz z wojną, która sama przez się stanowi klęskę dla mieszkańców placu boju, spadają na nieszczęśliwych, dotkniętych losem, szeregi ciosów tak materjalnych, jak i moralnych. Straty i niedobory ścigają nas zawzięcie ze wszech stron — zewnątrz i z wewnątrz naszego społeczeństwa. Setki indywiduów, w większości zwolenników lekkiego chleba—znajduje szerokie pole do zdobywania go. Sumienie tłumu stało się tak elastycznem, że złodziejem teraz można być tylko zawodowym, gdyż kupić rzecz skradzioną, zedrzeć klijenta, korzystając z zawieruchy wojennej i zgarnąć do kalety grosz często wdowi—już u nas nie zwie się złodziejstwem — jest to tylko „spryt do interesów". Dzisiaj przygodny kupiec—pan X lub Y, który wziął się „chwilowo" do handlu—dzisiaj i nie jeden zawodowy kupiec (najczęściej sklepikarz), który nie raz mówił o swej wielkiej etyce kupieckiej, potrafi w gronie najbliższych przyjaciół wychwalać swój „spryt do interesów", ilustrując wysokością procentów zarobionych. 200%, 150%, 100% i 50%, stały się one normami zarobku uczciwego!

Poczucie solidarności społecznej—obowiązków wzajemnych, regulujących stosunki jednostek, znikły, zapadły się w otchłań zapomnienia. Dziś, jeżeli to jest możliwe, nigdzie się nie płaci, a ze wsząd się bierze. Przejrzyjmy taksy ostatnie, wydawane przez miasta i Komitety Obywatelskie—już one wskazują ogromną zwyżkę cen i to cen produktów pierwszej potrzeby. A przecież normą u nas nieomal się stało, że taksy obowiązujące jakby z zasady nie są praktykowane. Mamy w Radomiu świeży tego przykład. Taksa na naftę urzędowo wynosi 10 kop. za funt, kupić można jedynie za 18 kop., a pono sprowadzić z Warszawy ją można za 8 kop., w liczając w to ogromnie wygórowany koszt przewozu 1 rb. z puda.

Powstały instytucje specjalne ku obronie przed wyzyskiem, jak mało one jednak uczynić są zdolne, na każdym kroku spotykają trudności—a pierwszą trudnością niepokonaną jest niemożliwość konkurencji z inicjatywą prywatną. Zdałoby się, że to paradoks—inicjatywa i wysiłek zbiorowy nie może wytrzymać z wysiłkiem i inicjatywą prywatną — a jednak tak jest niestety. Fakty zadają kłam twierdzeniom kooperatystów, kłam teorji o sile zrzeszeń, lecz niestety tylko u nas w Polsce.

Sądzić jednak należy, że ta niemożliwość konkurencji zespołu z jednostką nie z wadliwości teorji pochodzi, lecz tkwi w nas samych.

Wszak potężny rozwój kooperatyw w krajach zachodnich wskazuje na jej praktyczność—gdzie daleko szukać? wieleż to fur, całych obozów spotykamy z towarami, zakupionymi za inicjatywą zbiorową przez kooperatywy miasteczek sąsiednich—a u nas w Radomiu nieliczne, bardzo nieliczne kooperatywy pustką stoją.

Górą Ostrowce, Skarżyska i t. p. nad Radomiem!

Nie należy jednak sądzić, że Magistrat miasta i Komitet Obywatelski nie robią pewnych wysiłków w celu ukrócenia tych „rozbojów na prostej drodze". Owszem, widzieliśmy całą listę, umieszczoną w Gazecie, kar za niestosowanie się do taks obowiązujących.

Dziwi nas jedno tylko, że wśród kupców widzimy jedynie drobnych sklepikarzy, a nawet takich biedaków, którzy bez lokalu sklepowego trudnią się donoszeniem towarów do domów—nie ma jednak nikogo z „wielkich ryb", z hurtowników Radomskich. Nie stanowi to bynajmniej o ich lojalności względem rozporządzeń normujących ceny, nie—ale..... Komitet Obywatelski też działa—ostatnio po długich obradach utworzono sklep, po długich obradach, przez których czas, aż nadto potrzeba tego sklepu uwydatnić się zdołała, lecz „lepiej późno, niż nigdy!"

Nie można wobec tego zarzucić nikomu bezczynności, lecz... przecież czyny te są tak małe, znikome—czyny ciągle te same—a „rozbójnicy" ciągle robią dobre interesy. Q.

NASZ SENTYMENTALIZM.

Jeżeli będziemy się litowali i ubolewali nad losem człowieka, który wskutek własnej winy nisko upadł, lub jeżeli, co gorsza, wesprzemy go, nie starając się wpłynąć na jego moralną, wewnętrzną poprawę, będzie to z naszej strony sentymentalizmem, który człowiekowi upadłemu nietylko nie pomoże, lecz przeciwnie zaszkodzi, gdyż utwierdzi go w przekonaniu, że nie on winien upadkowi swemu, lecz nieszczęśliwy zbieg okoliczności, fatalizm i t. p. Człowiek te zacznie oglądać się dokoła, aby mu ktoś inny pomógł, będzie się starał obudzić litość i współczucie, a nie będzie sam myślał o zaradzeniu złemu przez poprawienie się, przez pracę i przedsiębiorczość. Sentymentalizmem z jego strony będzie przeświadczenie, że nie on sam, lecz inni mu dopomogą. Jak w pierwszym, tak i w drugim wypadku sentymentalizm będzie wypływał ze słabości: tylko człowiek słaby litować się będzie nad upadkiem innego człowieka, zamiast postarac się o rzeczywistą, rozsądną pomoc do wydźwignięcia go z upadku, tylko człowiek słaby będzie oglądał się na pomoc innych i liczył na szczęśliwy traf.

Obok sentymentalizmu indywidualnego, zilustrowanego przez powyższe przykłady, istnieje jeszcze sentymentalizm społeczny, mający cechy podobne do poprzedniego. I tutaj sentymentalizmem ze strony narodu upadłego*) będzie liczenie na litość, współczucie i pomoc innych narodów, a nie dążenie do odrodzenia się duchowego, do uświadomienia szerokich mas, do wzmocnienia wewnętrznego.

Jeden z pisarzy francuskich, porównywując Francuzów z Amerykanami (Jankesami), przyszedł do przekonania, że Francuzi są narodem sentymentalnym. Do jakich smutnych wniosków trzeba przyjść, porównywując nas z innemi narodami?.

Sentymentalizm nasz datuje się od czasu rozbiorów. Wówczas to poczęto oglądać się za pomocą obcą, widząc przed sobą ogrom pracy, potrzebnej do wydźwignięcia narodu własnemi siłami. Od czasu tego sentymentalizm nasz wzrastał, podsycany sentymentalizmem w literaturze, romantyzmem, mesjanizmem, ufano, liczono, oglądano się na pomoc obcą, na jakiś szczególny wypadek, na historyczne przeznaczenie narodu, nie chcąc zrozumieć, że tylko wewnętrzna siła narodu, jego moc i uświadomienie mogą dopomódz do polepszenia swej doli. Wskutek tego dotychczasowe wysiłki narodu, pociągające za sobą tysiące ofiar, nie dały rezultatów dodatnich.

Faktem jest, że rozwinął się u nas nadmiernie sentymentalizm indywidualny: przykładem tego są całe masy wykolejeńców, żebraków, ptaków niebieskich itp. Zanadto jesteśmy skłonni do litowania się, ubolewania, do niby to okazywania pomocy, gdy faktycznie wyrządzamy jednostkom i społeczeństwu tylko szkodę, gdy tymczasem istotna pomoc, danie możności szeregom ludzi upadłych podźwignięcia się, rozwinięta jest u nas dość słabo: jakżeż trudno np. naszym Towarzystwom Dobroczynności koniec z końcem związać, chociaż rozwój kooperatyw, kółek rolniczych i t. p. datuje się od kilku lat, jakżeż blado wygląda działalność tych instytucji społecznych w porównaniu z podobnemi instytucjami na zachodzie. Sentymentalizm indywidualny, przechodząc w zjawisko gromadne, stając się sentymentalizmem społecznym odbija się na naszem życiu społecznem, na nieproporcjonalnem ustosunkowaniu się oddzielnych dziedzin tego życia: jaką wielką ilość np. społeczeństwo nasze wydało malarzy, rzeźbiarzy, poetów, muzyków i t. p. artystów,. którzy, nie znajdując w kraju popytu, zmuszeni byli emigrować za granicę, wynaradawiać się, wzbogacając dziełami swemi sztukę obcą. Ubolewamy nad tem, że kraj i społeczeństwo nie mogą utrzymać licznej rzeszy artystów, nie staramy się jednak zgłębić przyczyny tego zjawiska, polegającej na nieproporcjonalnie małym rozwoju naszego przemysłu i handlu, naszej finansjery, któraby potrzebowala i mogła utrzymać wielką stosunkowo ilość artystów.

Obok sentymentalizmu indywidualnego i społecznego, rozwinął się u nas i sentymentalizm polityczny. Sentymentalizmem jest wyżej już wzmiankowane oglądanie się na pomoc obcych, a cóż mówić o upokarzającem wyciąganiu ręki po grosze, rzucane z łaski pańskiej przez innych, tylko naród słaby, nie posiadający poczucia własnej siły i co za tem idzie własnej godności, jest zdolny do czegoś podobnego. Przy podobnym stanie rzeczy stosowanie w polityce zasady „do ut des" jest również śmiesznym sentymentalizmem, stosować powyższą zasadę można wówczas, kiedy się ma poza sobą naród silny, z którym się inni liczyć muszą.

Jeżeli więc istnieć mamy, jeżeli rzeczywiście chcemy polepszyć sobie los swój, to musimy stać się narodem nawewnątrz silnym, nie możemy oglądać się za podporą, która rychło nam się usunąć może. *Ten człowiek i ten naród jest silnym, który liczy głównie na siebie, a okoliczności zewnętrzne uważa jedynie za narzędzie, z którego skorzystać potrafi tylko przy sile wewnętrznej.*

„Ziemia Lubelska" *B. Bucholc.*

*) Narodem upadłym nazywam naród, który utracił swoją niepodległość.

Zgon T. T. Jeża.

(Tomasz Teodor Miłkowski).

Zmarł w Lozannie w Szwajcarji pisarz polski, przyjaciel młodzieży i wielki patrjota, T. T. Jeż, przeżywszy lat 92. Życiorys obszerny zmarłego podamy w numerze następnym.

WOJNA.

Na wschodnim froncie.

Ze sztabu Wodza Naczelnego. „Na lewym brzegu Wisły odbywały się częściowe walki z Niemcami. W ciągu nocy z 8-go na 9-ty b. m. i dnia następnego Niemcy dokonali czterech powtórnych ataków w okręgu bardziej na północ od wsi Sucha. Wszystkie ataki były odparte przez nasz ogień i kontrataki. Pod folwarkiem Doławatka niewielki oddział wojsk naszych nagle rzucił się na Niemców, którzy zbliżyli się do naszego rozlokowania przez podkop, zarzucił ich granatami ręcznemi, wyparł i zasypał część okopów nieprzyjacielskich. W okręgu folwarku Mogiły udało się nam przez posunięcie naprzód zająć część okopów niemieckich i umocnić się w nich.

Na froncie austrjackim bez zmian istotnych. Nasze częściowe ataki miały powodzenie i Austrjacy z punktów atakowanych wszędzie odeszli. Wzięto jeńców".

Z Turcją.

Na morzu Czarnem 6 b. m. flota nasza w nocy spotkała się z krążownikami „Breslau" i „Hamidje". Wynikła krótka wymiana strzałów, po której krążowniki nieprzyjacielskie szybko ukryły się w ciemności. Nasze statki nie były trafiane.

W d. 7 i 8 b. m. podczas oględzin pobrzeża anatolijskiego częściowo opanowano, częściowo zaś zatopiono wiele statków żaglowych, felug i innych pływających urządzeń nieprzyjaciela. Załogi statków, zatopionych w oddali od brzegu, zabrane zostały na nasze okręty.

W d. 8 b. m. flota bombardowała Chope".

Rumunja się rusza.

Z Londynu donoszą do „Baseler Nachrichten", że wszyscy Rumunowie, znajdujący się w służbie czynnej, otrzymali rozkaz powrotu do kraju.

Z Kopenhagi, donoszą 10.1 Wszystkie oznaki zdają się stanowczo potwierdzać, że Rumunja przygotowuje się do wzięcia czynnego udziału w wojnie na korzyść sprzymierzonych. Rozkaz mobilizacyjny obejmuje trzy roczniki rezerwy, co da razem 137 tysięcy żołnierzy.

Na zachodnim froncie.

Ogólna sytuacja na całym zachodnim froncie, mimo niewątpliwego ożywienia, jakie akcję sprzymierzeńców, szczególnie w Górnej Alzacji cechuje, nie przestaje być przejściową. Fatalna pogoda od dłuższego czasu wpływa poważnie na ruchy wojsk na zachodnim froncie, mimo to armja sprzymierzona z powodzeniem odpiera ataki niemieckie i atakuje okopy nieprzyjacielskie. Komunikat urzędowy z d. 8 b. m. donosi, że na północ od Soissons zdobyto szturmem pozycję niemiecką, pochwycono

dwie kolejne linje okopów i dotarto do trzeciej linji. Trzy kontrataki niemieckie pozostały bez skutku.

W Argonnach niemcy bardzo czynnie zaatakowali wyżynę Haute Chevauche. Atak ten na razie zmusił do cofnięcia się o jeden kilometr od pozycji pierwiastkowej, ale w dokonanym kontrataku ponownie zajęto poprzednie pozycje.

„Komunikat urzędowy z dn. 9.1. Na północ od Soissons utrzymano się na zajętych wczoraj pozycjach. Nowy atak Niemców odparto, zaś okopy, wzięto między Perte, Le Hurlus, i wyżynę 200, uległy one silnemu kontratakowi przeciwnika, który ostatecznie został odparty poniósszy wielkie straty. Na pozostałym froncie nic ważnego".

Z ostatniej chwili.

Ze sztabu zwierzchniego Wodza:

„Podczas ataku w okręgu wsi Samice, ku wschodowi od Skierniewic, niemcy, doszedłszy w nocy do naszych zagród z drutu kolczastego, zaczęli krzyczeć: „Nie strzelajcie, to swoi!!" Ponieważ zdarzenia podobne przytrafiały się już dawniej, przeto wybieg Niemców nie oszukał czujności naszego wojska. Spotkawszy nieprzyjaciela silnym ogniem i kontratakiem odrzuciliśmy przeciwnika, zadawszy mu wielkie straty.

W Galicji, zachowując styczność z przeciwnikiem, wiedliśmy tylko walkę artyleryjską i karabinową".

Komitet Obywatelski m. Radomia.

7 stycznia pod przewodnictwem p. Glogiera odbyło się w lokalu Spółki Rolnej ogólne zebranie Komitetu Obywatelskiego m. Radomia. Po odczytaniu protokółu z poprzedniego Ogólnego Zebrania, przewodniczący złożył sprawozdanie Zarządu za tydzień ubiegły, a wieęc omówiono i załatwiono następujące kwestje: przyjęto do wiadomości, że Zarząd Komitetu asygnował z funduszów Komitetu 500 rb. tytułem bezprocentowej pożyczki dlá Straży Ogniowej i poczynił starania w celu uzyskania od Centralnego Komitetu Obywatelskiego zasilku dla Straży Ogniowej—1000 rb.; wobec projektu otworzenia i prowadzenia przez Komitet ochron dla dzieci utworzono sekcję ochroniarską, na przewodniczącego której powołano p. Modzelewskiego; sekcji pośrednictwa pracy poruczono specjalną pieczę nad pracownikami z inteligencji, urzędnikami prywatnymi i t. p., którzy narazie wskutek wojny pozbawieni zostali możności zarobkowania; polecono Zarządowi zbadanie sprawy o ile prawdopodobną jest wersja o przeniesieniu warsztatów kolejowych z Radomia do Kielc i przedstawienie swego wniosku w tej sprawie na najbliższem zebraniu.

Następne zebranie odbędzie się 14 stycznia r. b. o godz. 5 w lokalu Spółki Rolnej—(Szeroka 3).

Z MIASTA.

— **Z kroniki żałobnej.** W sobotę ubiegłą zmarł w mieście naszym i tu został pochowany kapłan, emeryt ks. Konstanty Zdybiowski, urodzony w Denkowie w r. 1833. Od lat kilkunastu jako emeryt zamieszkał w Radomiu i prawie do ostatniej chwili życia pełnił obowiązki kapłańskie w miarę sił i zdrowia. w wilję śmierci odprawiał jeszcze Mszę św. Jak nam mówiono ks. Zdybiowski, mieniem swojem zacnie rozporządził, przeznaczając sumy na różne cele, między innemi na założenie ochrony dla dzieci w swej dawnej parafji Glinianach, oraz na świątynie radomskie.

— **Komisja remontowa** pod przewodnictwem jenerała Trankwilewskiego i delegata Tow. Rolniczego T. Przyłęckiego w dniu 10-tym b. m. zakupiła w Radomiu następujące konie: od M. Arkuszewskiego 3 konie za rb. 1050; A. Łuniewskiego, 2 konie za rb. 800; B. Przyłęckiego 4 konie za rb. 1650; K. Wickenhagena 15 koni za rb. 7250; Kracińskiego 2 konie za rb. 725; M. Gierycza 2 konie za rb. 700; Cyngisera 3 konie za rb. 1050; czyli w ogóle sprzedano 31 koni za rb. 13225, t. j. przeciętnie wypada po rb. 426 za konia.

— **Elektryczności nam nie zabraknie** przynajmniej na razie, gdyż opał na pewien czas jest zapewniony. W każdym razie wskazanem jest, aby jak najoszczędniej zużywać prąd — by na dłużej zapas obecny mógł wystarczyć.

— **Martyrologja radomian.** Miejscem gdzie mieszkańcy miasta cierpią istne katusze jest poczekalnia pocztowa. Obecnie przy olbrzymio-zwiększonym ruchu odczuwać się dopiero daje w pełni ciasnota i brak powietrza, na które od dawna narzekaliśmy. O ile wiemy władza pocztowa czyniła ciągle starania o przebudowanie i powiększenie budynku pocztowego, który oddawna nie odpowiada dzisiejszym, wymaganiom starania te jednak niebyły uwzględnione, a dziś dopiero widać jak były słuszne i konieczne. Zdenerwowanie zmęczonych urzędników w pływa na niezupełnie właściwe traktowanie niemniej zdenerwowanych i zmęczonych interesantów, którzy niejednokrotnie *przez kilka dni po kilka godzin* spędzają na poczcie by się doczekać swojej kolei. Widzieliśmy żołnierzy, którzy cierpliwie skracają oczekiwanie w dlugim sznurze przed okienkiem, czytają książkę opartą o plecy sąsiada. Załatwienie interesu na poczcie obecnie równa się klęsce. Może to co się dziś dzieje; przekona główny Zarząd o potrzebie zbudowania nowego gmachu pocztowego w Radomiu.

— **Błoto.** Nie raz już zwracaliśmy uwagę na błoto jakie zalega chodniki i ulice miasta. Mimo jednak naszych nawoływań i skarg dających się słyszeć ze wszystkich stron, stróże domów z całym spokojem pozostawiają błoto na ulicach nie troszcząc się, że przechodnie muszą brnąć i ślizgać się po wstrętnym błocie. Wszechmocnym argumentem jest to, że wobec zwiększonego ruchu w mieście błoto musi być nanoszone na trotuary i bruk ulic. Nikt nie raczył zwrócić uwagi na to, że wraz ze zwiększeniem się ruchu należałoby zwiększyć i ilość razy dziennie oczyszczania ulic. Sądzimy, że obecnie, odpowiednie władze zwrócą uwagę na ten poważny brak czystości w mieście i wydadzą odpowiednie zarządzenia.

— **Postanowienie obowiązujące.** „Warszawsk. Dniew." ogłasza następujące rozporządzenie obowiązujące w guberniach: Chełmskiej, Kieleckiej, Radomskiej, Lubelskiej, oprócz powiatów: Sokołowskiego i Siedleckiego, w Piotrkowskiej, oprócz powiatów: Łódzkiego, Brzezińskiego i Rawskiego, oraz w powiatach: Włodzimierzo-Wołyńskim i Kowelskim, gub. Wołyńskiej:

Na zasadzie art. 19 przepisów o miejscowościach, ogłoszonych w stanie wojny, podaje do wiadomości powszechnej:

Wobec tego, że w chwili obecnej w wielu mieszkaniach miastach i w innych punktach zaludnionych znajdują się cudze rzeczy, przeniesione z innych mieszkań przez nieprzyjaciela w czasie jego pobytu w tych miejscowościach, właściciele mieszkań obowiązani są niezwłocznie zameldować o znajdujących się u nich przedmiotach, z wyszczególnieniem ich, właściwym magistratom, urzędom policyjnym i gminnym, lub też dostawić je do tych urzędów w celu odszukania prawnych właścicieli.

Osoby winne niewykonania niniejszego rozporządzenia obowiązującego, podlegać będą w drodze administracyjnej zamknięciu w więzieniu lub twierdzy na czas do trzech miesięcy, lub karze pieniężnej do 3,000 rb. Do rozstrzygania spraw, wynikających z pogwałcenia niniejszego rozporządzenia, upoważniam pp. gubernatorów. D. 7 (20) grudnia 1914 r.

Podpisał: Główny naczelnik mińskiego okręgu wojskowego, generał jazdy baron *Rausz von Traubenberg*".

Z KRAJU.

Z Centr. Towarzystwa Rolniczego. K. nasz ogołocony został z koni i bydła. Stan taki grąża nieobliczalnemi następstwami, znaczna bowiem część pól zostanie na wiosnę nieobsiana. Nabywanie koni jest niemożliwe w chwili obecnej, gdy działania wojenne są w całej pełni, rolnicy zatem zmuszeni są zaopatrzyć się tymczasowò w woły, by choć w części uprawy wiosenne wykonać. Pragnąc ułatwić rolnikom nabycie potrzebnych wołów, C. T. R. wysyła w najbliższym czasie grono specjalistów do południowych guberni Cesarstwa, dla dokonania zakupu większej partji wołów. Cena wołów nie da się obecnie ściśle określić i przypuszczalnie wahać się bądzie między 120 a 150 rb za sztukę.

Przyspieszony pobór rekruta. W „Zbiorze Praw" ogsłoszono ukazy imienne o kontyngensie rekrutów w r. 1915 i dokonaniu poboru przyspieszonego. Kontyngens określono na 585,000, termin poboru oznaczono na czas od d. 28 b. m. do 28 lutego.

Cementownie w Zagłębiu Dąbrowskiem. Z Zagłębia dąbrowskiego nadeszła wiadomość, iż gospodarujący tam Niemcy w czasach ostatnich puścili w ruch wszystkie cementownie. Wyprodukowany cement Niemcy zużytkowują przy budowie wielkich fortyfikacji, jakie poczęli wznosić w okolicach Będzina.

Wieści z Łodzi. Od osoby, której udało się zdobyć wiadomości bezpośrednio z Łodzi „Kurjer Poranny" dowiaduje się, że w mieście tem panuje spokój zupełny. Wiadomości o masowych aresztowaniach pospolitaków, o rozstrzelaniu kilkunastu osób, o gwałtach przy rekwizycji są nieprawdziwe. W Łodzi wojska niemieckiego niema — jest jedynie komendant z niewielkim sztabem, mieszka w Grand-Hotelu. W mieście panuje straszna drożyzna z powodu braku dowozu i nędza z powodu powszechnego zastoju. Jak się okazuje redaktor zawieszonego administracyjnie przed wejściem Prusaków „Rozwoju", p. Czajewski, aresztowanym nie jest i przebywa w Warszawie.

Z Kancelarji J. E. p. gubernatora otrzymujemy odezwę poniższą z poleceniem podania do publicznej wiadomości.

Od Najwyżej zatwierdzonego komitetu specjalnego dla zorganizowania wystawy trofeów wojennych naszej armji.

Za Najwyższem pozwoleniem, w blizkiej przyszłości w Piotrogrodzie, a następnie w Moskwie zostanie utworzona wystawa trofeów wojennych naszej armji. Celem tej niezmiernie interesującej wystawy jest dać możność całemu rosyjskiemu społeczeństwu, którego uwaga w czasie obecnym ześrodkowana jest wyłącznie na zachodzących na teatrze wojny zdarzeniach, widzieć zabrane nieprzyjacielowi przez nasze świetne wojska, na polach bitew trofea i drogą pobierania małej opłaty za wejście na wystawę, zebrać środki pieniężne na potrzeby naszych rannych wojowników.

Najwyżej zatwierdzony specjalny komitet, mając gorącą chęć organizowania wystawy w jaknajszerszym zakresie, postawił sobie za zadanie zebrać wszystkie bez wyjątku przedmioty, odnoszące się w jakikolwiek sposób do armji nieprzyjacielskich, zarówno jak dać, publiczności możność oglądania fotografji naszych generałów i szczególnie odznaczonych pp. oficerów i niższych rang.

Najwyżej zatwierdzony specjalny komitet jest zupełnie pewny, iż nasze społeczeństwo, przychylnie się odnosząc do włożonego na komitet zadania, okaże możebną z jego strony pomoc w zbieraniu materjałów, komitet zwraca się z pokorną prośbą do wszystkich osób, mających fotografje naszych bohaterów, lub jakiekolwiek przedmioty zabrane nieprzyjacielowi w obecnej wojnie, o powierzenie takowych komitetowi na czas trwania wystawy.

Wszystkie rzeczy, powierzone komitetowi, przyjęte będą za ustanowionym kwitem. Komitet wystawy mieści się w Sztabie Gwardyjskiego korpusu (Piotrogród, pl. Dworcowy № 4 tel. 13-41), gdzie też należy zwracać się z interesami.

PAMIĘTAJCIE O GŁODNYCH.

Z PRASY OBCEJ.

„Now. Wrem." w jednym z ostatnich swych numerów umieszcza korespondencję p. Wergun'a ze Lwowa, który nie może zapomnieć o napisach polskich w Galicji; w ostatniej swej korespondencji, omawiając zarządzenia władz rosyjskich w dziedzinie gospodarki kolejowej, pisze:

„Jedna tylko kwestja wywołała pewne zdziwienie. Jest to rozporządzenie, żeby napisy na stacjach kolejowych w Galicji Wchodniej i na Bukowinie umieszczane były nietylko w języku rosyjskim, lecz i w języku polskim. Na Bukowinie i Austrja nie pozwalała na napisy polskie. Wypadało, że za panowania rosyjskiego rozpoczęłoby się polonizowanie kolei bukowińskich. Ludzie kompetentni wyjaśnili, że napisy polskie umieszczane będą nie wszędzie i tylko czasowo, aż ludność polska nauczy się i przyzwyczai się do języka rosyjskiego".

Fakt, iż prawie trzecia część ludności t. zw. Galicji Wschodniej uważa język polski za rodzimy i przynależność części Galicji Wschodniej, sąsiadującej z Zachodnią, do etnograficznej Polski, nic nie mówi. Tacy ludzie chcą wywierać wpływ na władze rosyjskie w świeżo zajętym kraju...

Poza tem p. Wergun pisze:

„Rzecz chwalebna, iż zarząd kolejowy zdecydował przy obsadzaniu niższych posad kolejowych z wielkiem zaufaniem traktować miejscową ludność ruską, zaś w Galicji Zachodniej—polską. Tysiąc rodzin urzędników kolejowych będą w ten sposób uratowane od nieuniknionej ruiny i głodu. Pomiędzy władzą a ludnością ustalą się te dobre i życzliwe stosunki, które w Galicji odrazu zaczęły łączyć wyzwolonych i wyzwolicieli, należących do jednego i tegoż narodu".

Na łamach „Gołosa Moskwy" pisze w kwestji unitów galicyjskich pewien „Profesor-teolog", zgadzając się w poglądach swych na unję ruską z p. Bakkałarewem z „Utra Rossji", mianowicie, że lud ruski nie jest świadomy różnić pomiędzy unją a prawosławiem i że jest przywiązany do obrzędu, który zewnętrznie zupełnie jest podobny do prawosławia. W końcu „Profesor-teolog" oświadcza:

„Unja w Galicji jest zupełnie nieszkodliwa i z większym rozwojem i wyzwoleniem ludu umrze tam śmiercią naturalną. Jeżeli zaś synod nasz będzie zwalczać ją swymi zwykłymi misyjnymi sposobami, wówczas nie potrzeba być prorokiem, by przepowiedzieć, że osiągnie skutek wręcz odmienny. Niech przykład unitów chełmskich, którzy niegdyś byli nawróceni na prawosławie, lecz niedawno setkami tysięcy znowu powrócili na katolicyzm, będzie dla naszych misjonarzy groźną, nie dającą się zapomnieć lekcją".

Wszystkim, którzy oddali ostatnią posługę drogim nam zwłokom ś. p.

JULJI LEWICKIEJ

składamy serdeczne „Bóg zapłać"

Matka, siostry i brat.

Redaktor i wydawca: Szczęsny Jastrzębowski. Дозволено Военною Цензурою, Радомъ 31 декабря 1914 г. **Druk „J. K. Trzebiński"—Radom.**